

Listy

To jednak strasznie boli...

Czytałam właśnie „Nadzieja matką mądrych” Skolimowskiego i natrafiłam na fragment, w którym autor porównuje głęboką ekologię do faszyzmu. Píše, że gdyby zastosować w praktyce proponowany przez głęboką ekologię sposób życia myśliwych-zbieraczy, spowodowało by to śmierć z głodu 80% ludzi i że było by to właściwie korzystne, bo te 80% jest przyczyną przeludnienia. Krótko mówiąc z tekstu wynikało, że największym marzeniem rzeczników głębokiej ekologii jest eksterminacja ludzi Trzeciego Świata. Cóż, chyba profesor Skolimowski powinien poczytać sobie Naessa trochę uważniej.

Ale w gruncie rzeczy nie o to mi chodzi, to tylko przykład. Ostatnio termin głęboka ekologia tak się upowszechnił, używa się go w tak różnych kontekstach i znaczeniach, że przestał znaczyć cokolwiek. Nie wiem, czy nie spotka go ten sam los, co przymiotnika ekologiczny, który dodaje się teraz do nazwy każdego towaru, który chce się łatwo sprzedać. Nie wiem zresztą, może to tylko niepotrzebne, akademickie dyskusje, ale takie nieporozumienia nie są miłe.

[...] Czy uda się przekonać ludzi o konieczności zmiany kierunku marszu? I to o 180^o? Zwłaszcza teraz, w Polsce, kiedy większość zachłystuje się Ameryką, konsumpcyjnym stylem życia, chce tylko jak najwięcej mieć... Właśnie odwiedziłam rodziców i zobaczyłam, że z brzoźowego lasu przed moim domem zostały tylko pieńki. To jednak strasznie boli, kiedy się ma tyle wspomnień związanych z drzewami, że można je zniszczyć w jeden dzień. Coraz częściej przypomina mi się zdanie Goldinga, że „człowiek wytwarza zło, jak pszczoła miód”. Ilu ludzi jest w stanie żyć świadomie, nie wytwarzając zła z każdym oddechem? Czy gniew może być uczuciem pozytywnym? Kiedyś myślałam, że nie, teraz patrzę sobie na buty i kask Grzegorza (człowieka, który przeszkadzał na motocyklu myśliwym polującym na wilki w Bieszczadach, został napadnięty przez jednego z nich i pobity - red.), które stoją sobie w kącie i myślę, że tak...

Kasia, Warszawa

Jestem przerażony wizją Arne Naessa

[...] Co do [„Siedmiu punktów głębokiej ekologii”](#) („DŻ” nr 2/95) - jestem wręcz przerażony wizją Arne Naessa, że ewentualnego punktu zwrotnego ludzkość doczeka się może dopiero w XXII wieku. W pierwszej chwili moja nadzieja, wiara w sens działań w tym kierunku zupełnie wyparowała. Dużo rozmyślałam i jednak - choć to tak daleko, tak długo jeszcze, to warto działać - choćbym miał uratować tylko jedno drzewko, choćbym miał posadzić tylko kilka hektarów lasu. Bo jak nie my zaczniemy (a już zaczęliśmy) bój (wręcz) o Naturę, to kto kiedyś dojdzie do zwrotnego punktu? No właśnie...

Pozdrowienia wszystkim istotom

Marcin

Jak mało znaczę w przyrodzie

Witajcie! Piszę mając jeszcze w pamięci żywe obrazy z Wapienicy. Nie trudno jest o niej pamiętać. Choć las nigdy nie był mi obcy, dzięki warsztatom stał mi się jeszcze bliższy. Nigdy nie czułam się tak mocno związana z lasem jak po wizycie w Wapienicy. Pomimo, że jest we mnie ta świadomość -

a raczej jej odrobina – jak mało znacząca w przyrodzie. I jak bardzo egoistyczna jest chęć pomocy jej. Może właśnie dlatego, że w Wapienicy udzieliła mi się moc lasu tak bardzo lubię do niej wracać i pobyc w towarzystwie buków.

Wapienica jak magnes przyciąga do siebie, ale warsztaty sprawiły też, że dostrzegłam piękno swojej okolicy i nauczyłam się doceniać to, co mam. Bo czyż bory sosnowe nie są czarujące... jakże miło znaleźć jest ukojenie w ich cieniu [...].

Zbieram podpisy w obronie Pilska i za objęciem ochroną wilka w krośnieńskim. Na razie udało mi się zebrać około 300 podpisów. Serdecznie pozdrawiam całą Pracownię.

Anna

Likwidować ekologiczny grzech...

Szanowna Redakcjo „Dzikiego Życia”. [...] Dziękujemy za uwrażliwienie nas na pojęcie „bioregion”, z którego właściwej wagi człowiek nie zdaje sobie sprawy choć przecież i tak, podświadomie, na codzień (nie tylko od święta) je pielęgnuje. Dzięki dyrekcji naszej szkoły (czujemy się szkołą ekologiczną) i pomocy Gminnego Ośrodka Kultury z jego kierowniczką, panią Elżbietą Legierską, 21 marca świętowaliśmy pierwszy dzień wiosny właśnie w aspekcie naszego bioregionu. [...] Nasza definicja bioregionu to poszanowanie i pamięć miejsca, z którego wyrosliśmy, w którym tkwią korzenie naszych przodków [...] to nasza tożsamość i świadomość góralska i polska. [...] W tym samym dniu w naszej szkole odbył się finał gminnego, międzyszkolnego konkursu pod hasłem: „Dlaczego kocham przyrodę?” [...] Mam również konkretną propozycję, aby na łamach „Dzikiego Życia” znalazł się kącik (choćby od czasu do czasu) dla młodzieży szkolnej, pisany możliwie jasnym, przystępnym językiem (także dla szkół podstawowych). Sądzę, że każda wymiana doświadczeń w oparciu o rzetelne i uczciwe informacje płynące z wiedzy jaką reprezentuje „Dziki Życie”, będące prawdziwym autorytetem, jak i Wasza Stacja (o której istnieniu jeszcze wiele osób i instytucji nie wie) [...] przyczyni się do budzenia ekologicznego sumienia, które może powstrzymać ekologiczny grzech. [...]

Bogumiła Kohut-Szymańska, Jaworzynka, gm. Istebna

Od redakcji: „Dziki Życie” jest pismem o niewielkiej objętości, zmuszeni więc jesteśmy do ograniczania zakresu zagadnień, którymi się zajmujemy. Wynika to również ze skromnej ilości osób redagujących „DŻ”. Niemniej jednak, jeśli będą napływały do nas teksty w obronie dzikiej przyrody od dzieci – chętnie je zamieścimy. Może w niedalekiej przyszłości uda się również zredagować kącik radykalnej (głębokiej) ekologii właśnie dla dzieci młodszych. Tym razem publikujemy [fragmenty tekstu](#) uczennicy VII klasy szkoły w Jaworzynce, napisanego na Dzień Wiosny 1995.